

„Jeśli chcesz spełnić swoje *marzenia*,
bądź gotowa na ryzyko”

PRAGNIENIA *Niny*

A N N A
KEKUS

LIRA
WYDAWNICTWO

PRAGNIENIA
Niny

ANNA KEKUS

PRAGNIENIA
Niny

LIRA
WYDAWNICTWO

Lira Publishing Sp. z o.o.

Wydanie pierwsze

Warszawa 2018

ISBN: 978-83-65838-11-7

WSTĘP

Kiedy Nina Sienkiewicz, ambitna, choć naiwna dziewczyna z Polski, trafiła do Stanów Zjednoczonych, wydawało się jej, że złapała Pana Boga za nogi. Niestety, jej chłopak, Eryk Reid, okazał się podłym człowiekiem z nieciekawą przeszłością. Z trudem wyrwała się z jego szponów. Na Florydzie poznała Damiana Maxwella, playboya, właściciela klubu ING, a zarazem kandydata na wiceburmistrza Miami. Damian zaproponował jej pewien układ; małżeństwo, dzięki któremu on zyskałby w oczach mieszkańców miasta opinię usatkwowanego człowieka, a ona środki do życia oraz szansę na stały pobyt w USA. Nie bez obaw Nina zgodziła się na ten kontrakt. Zaczęła grać rolę zakochanej żony.

Odtąd żyła w złotej klatce, zagubiona w wielkim świecie bogaczy z Miami. Rodzicom, którym posyłała do Polski pieniądze na rehabilitację ojca, długo nie przyznawała się, że wyszła za mąż. Jej relacje z bliskimi były złe, nie akceptowali wyborów Niny. Na Florydzie zaś nie miała przyjaciół, za to przysporzyła sobie wrogów i zraziła do siebie miejscowe media, wciąż szukające sensacji w jej małżeństwie. Jedynym sprzymierzeńcem Niny okazała się Klementyna, pochodząca z Polski babka Damiana, a później i on sam. Między młodymi zakiełkowało prawdziwe uczucie, ale spokój nie trwał długo, bo znów na drodze Niny pojawił się Eryk Reid, syn urzędującego burmistrza Miami. Podstępem uzyskał od dziewczyny wyborcze plany sztabu jej męża. Nina zaszła w ciążę, ale zwlekała z poinformowaniem o tym Damiana. On zaś o spotkaniach Niny i Reida dowiedział się od zaprzyjaźnionego reportera. Co więcej, znalazł także jej test ciążowy. Z powodu tych zdarzeń związek Niny i Damiana znalazł się w kryzysie. Maxwell wyrzucił z domu żonę razem — jak mówił — z jej bękartem. Później ochłonął, lecz sprawy potoczyły się już swoim torem. Nina zaginęła, a on stał się głównym podejrzanym w tej sprawie.

ROZDZIAŁ 1

Rozległ się dzwonek do drzwi. Nina usiadła na łóżku i nasłuchiwała. Odkąd znalazła się w tym dziwnym domu, nie wolno jej było nikomu otwierać. Nie mogła też wychodzić sama na zewnątrz. Przy drzwiach warowało dwóch wielgaśnych osiłków z bronią i z tatuażami, które mieli wszędzie prócz gałek ocznych. Wyglądali odrażająco. Wszelkie sprawy załatwiała całkiem miła młoda dziewczyna, która opiekowała się Niną. Próbowła się czegoś od niej dowiedzieć: kto i dlaczego ją tutaj przetrzymuje, lecz dziewczyna milczała jak grób. Sprawiała wrażenie, jakby była głucha. Nina nie miała też dostępu do telefonu, internetu czy telewizji. Po prostu została odcięta od świata. Z sypialni miała wyjście na mały

balkon. Często siedziała na nim, usiłując rozejrzeć się po okolicy. Nie wiedziała, gdzie jest. Z balkonu nie było widać nic prócz ściany bujnej roślinności, a za nią bezkresu błękitnej wody. Nie planowała ucieczki z tego dziwnego miejsca, bo i po co. Gdzie miałyby zwać? Była na jakimś pięknym pustkowiu, zupełnie zagubiona w czasie i przestrzeni.

W drzwiach ujrzała starszą elegancką kobietę, trzymającą w dłoni niewielką, skórzaną torbę. Widocznie była to osoba, której dwóch cerberów przy drzwiach mogło zaufać. Wpuścili ją bez szemrania.

— Witam, dziecko — odezwała się protekcyjnie kobieta. — Jestem doktor Milan. Pozwól, że cię zbadam.

— Doktor... od czego? — zapytała zdezorientowana Nina.

— Jestem ginekologiem-położnikiem — odparła Milan tak, jakby fakt, że taka jest jej lekarska specjalizacja, był powszechnie znany. — O ile dobrze mi wiadomo, jesteś w ciąży. Chcę się upewnić, że wszystko jest w porządku.

Lekarka podeszła bliżej, a Nina przykleiła się jeszcze mocniej do oparcia łóżka.

— Nie ma mowy! Nikt nie będzie mnie dotykał!
— krzyknęła głośniejszym głosem, niż zamierzała.

— Rozumiem, dziecko, że jesteś zdenerwowana, ale działamy dla twojego dobra — odparła lekarka. Starła się nadać swojemu głosowi kojący ton.

— To proszę mnie odwieźć do domu! — wypaliła dziewczyna. — Nie wiem, czego chcecie i dlaczego mnie tutaj więzicie, ale chcę wrócić do domu! Nawet nie wiem, ile minęło już czasu, odkąd mnie tutaj przywieźliście.

— Niewiele ponad dwa tygodnie — wyjaśniła doktor Milan. — Dobrze by było, gdybym cię jednak zbadała — nalegała lekarka.

— Proszę stąd wyjść! O ile nie zmusi mnie pani siłą, nie zgodzę się na żadne badanie.

Nina roześmiała się histerycznie. Zdała sobie sprawę, że nie wezwie nikogo na pomoc. Przecież w tej dzicy, która rozciągała się dookoła, pewnie nikogo nie było w promieniu stu kilometrów! Tak przynajmniej się jej wydawało. Była przestraszona, a w takim stanie wszystko, o czym pomyślała, urastało do wielkich rozmiarów. Drzewa za oknem były nieprzebytą gęstwiną, słoneczny dzień upalną torturą, a doktor Milan wysłanniczką piekieł.

— Dobrze, niech się pani uspokoi — przemówiła do niej lekarka. — Do niczego nie będę cię zmuszała. Nie chcę, żebyś się stresowała, więc już wychodzę.

Wróciła do drzwi i po prostu wyszła, bez zbędnych słów i gestów. Nina została znów sama. Wszystko to było dziwne, przerażające i beznadziejne. Załkała cicho.

ROZDZIAŁ 2

Damian Maxwell łypał na Ronalda Cruza. Siwowłosy kandydat na burmistrza Miami chodził w tę i z powrotem po gabinecie. Miał twardy orzech do zgryzienia. Głowił się, co zrobić ze swoim potencjalnym zastępcą na stanowisku szefa miasta, czyli Damianem. Chłopak był zdecydowany podać się do dymisji. Chciał wycofać się z polityki po tym, jak Nina, jego piękna żona, wyniosła na zewnątrz tajemnice ich sztabu wyborczego. Cruz oparł łokcie na oparciu skórzanego fotela i spojrzał przenikliwie na Damiana. Lubiał go i wierzył w jego umiejętności, chociaż czasem Maxwell sprawiał mu kłopoty. Damian był jak jego najlepszy, ale czasem krnąbrny uczeń, po którym zawsze można się spodziewać, że wytnie jakiś numer

w najmniej odpowiednim momencie. I teraz właśnie był taki zły moment: środek kampanii wyborczej. Nie należało się wycofywać z raz obranej drogi.

— Działamy dalej — zawyrokował Cruz. — Rozmawiałem z naszymi ludźmi oraz jeszcze kilkoma bliskimi mi osobami i zgodnie doszliśmy do wniosku, że twoje wycofanie się przyniesie więcej szkody niż pożytku.

— Ron, ale jak mam stanąć przed mediami i powiedzieć, że moja własna żona nas załatwiła? — Damian rozłożył bezradnie ręce.

— Nic im o tym nie powiemy. Do niczego się nie przyznamy — oznajmił twardo Cruz i nie wyglądał przy tym na człowieka, który miałby jakiegokolwiek wątpliwości. — O tym, co zrobiła Nina, wiemy tylko ty, ja i ten popapraniec, Eryk Reid. A w ogóle, tak naprawdę, to wcale aż tak bardzo nam nie zaszkodziła. Myślę, że bardziej nabruździła staremu Atkinsonowi.

Atkinson był urzędującym burmistrzem, z którym Ron Cruz rywalizował o fotel włodarza, a Eryk marnotrawnym synalkiem Atkinsona. Reid był nieustannym źródłem kłopotów dla swojego ojca. Atkinson najchętniej by się w ogóle do niego nie przyznawał. Panowie nosili nawet inne nazwiska, ale cóż, Eryk i tak był kulą u nogi tatusia.

Cruz zmrużył przebiegle oczy.

— Dobrze by było, żeby Nina oficjalnie oskarżyła synalka Aktinsona o pobicie — stwierdził.

Cruz zawsze umiał znaleźć wyjście z najgorszej sytuacji. Miał wieloletnie doświadczenie w polityce, znał zagrania, dzięki którym potrafił pogrążyć wrogów i to w momencie, gdy wydawało się im, że mają go w garści, że leży na łopatkach, a oni dociskają butem jego grdykę.

Sprawa pobicia była wydarzeniem sprzed wielu miesięcy. Zanim Damian poznał Ninę, dziewczyna była związana z Erykiem, który ją omotał, a na koniec okazał się damskim bokserem.

— Jak tylko Nina się odnajdzie, to spróbuję ją do tego namówić — odparł Damian.

— Nadal nie wiesz, gdzie może być?

— Niestety — odpowiedział swojemu pryncypałowi, chociaż to przecież on upozorował jej uprowadzenie.

Odizolował swoją żonę od świata, po tym jak po małżeńskiej awanturze chciała raz na zawsze wyjechać ze Stanów i wrócić do Polski.

— Damian, przecież pod ziemię się nie zapadła!

— Najgorsze — westchnął Damian — że policja mnie podejrzewa. Jej zdaniem mogę mieć coś wspólnego z zaginięciem Niny — skłamał swojemu pryncypałowi.

— Wiem, czytałem wczoraj czy przedwczoraj w jakimś brukowcu. — Ron machnął ręką. — To bzdury — zachnął się. — Przecież nie może mieć z tym żadnego związku — dodał i spojrzał uważnie na Damiana.

Bał się nawet pomyśleć, co to by było, gdyby młody Maxwell więził swoją żonę. To byłby koniec, nie tylko tego chłopaka, ale także koniec kariery Cruza. Przecież ktoś, kto wskazuje na swojego zastępcę porywacza, nie może liczyć na polityczny sukces.

— Gdybym miał coś z tym wspólnego, tobym jej nie szukał. — Damian uśmiechnął się blade.

Jeszcze tego samego wieczoru Damiana odwiedziła Klementyna, jego niedająca się pokonać żadnym przeciwnościom żelazna babcia. Potrafiła być złośliwa, ale też dowcipna, no i kochała swojego wnuka, choć często musiała ustawiać go do pionu. Damian zawsze miewał większe, a ostatnio wyłącznie większe problemy. Mógł liczyć, że Klementyna pomoże mu w każdej, choć przy okazji zmyje mu głowę.

— Przyjechałam ci powiedzieć, że u starej babki wszystko gra! — przywitała go serdecznie, lecz dało się wyczuć w jej słowach ton wyrzutu. — Przywiozła tajskie jedzenie i butelkę czerwonego wina.

Klementyna lubiła dobrze zjeść. Dokarmianie prawie trzydziestoletniego wnuka było jedną z jej największych przyjemności.

— Rozmawiałem dzisiaj z Ronem. Nie wycofam się z wyborów — oznajmił Damian podczas kolacji.

— To dobra decyzja. — Starsza pani pokiwała głową. — Macie wielkie szanse. Pora usunąć Atkinsona. Wszyscy mają dosyć jego rządów. Miami jest potrzebna młoda krew i nowe idee! — zagrzmiała i opróżniła kolejny kieliszek wina.

— Jak na razie to idee zepchnięte zostały na dalszy plan. Na czołówkach są same skandale ze mną w roli głównej. — Damian zrobił kwaśną minę.

— To nie powinno cię zrażać. Zawsze lubiłeś być w centrum uwagi.

— Jakoś bardziej mnie cieszyły foty z pięknymi blondynkami niż z kajdankami na przegubach — zauważył sarkastycznie.

— Eee... tam. Zapomnij o tych wymalowanych lalkach.

— Dlaczego tak brzydko o nich mówisz? — udał urażonego. — Przecież Nina też się malowała i stroiła, a ją wręcz uwielbiasz.

— Tamte lalki mają plastik na twarzy, w biustonoszu i w spodniach, a twoja Nina jest naturalna. — Klementyna puściła oko do wnuka.

Roześmiali się oboje.

— A co się dzieje z tą dziewczyną? — zapytała Klementyna poważnie.

— Nie wiem, babciu. Nie mam pojęcia. Mam tylko nadzieję, że jest cała i zdrowa. — Spojrzał na oświetlony ogród z basenem.

— A co zrobisz, gdy już się znajdzie?

— Tego też nie wiem. Muszę z nią porozmawiać, wyjaśnić to i owo, a później zobaczymy.

Po niespodziewanej wizycie babci, rozleniwiony alkoholem, pogrążył się we wspomnieniach. Przypomniał sobie, jak poznał Ninę. Odtwarzał w pamięci moment, w którym naprawdę coś do niej poczuł. Myślał o tym, co go w niej urzekło najbardziej. Lubił jej naturalność oraz to, że zawsze była sobą. Owszem, udatnie odgrywała rolę jego żony, lecz nawet wówczas dobrze wiedział, jakie jest jej prawdziwie oblicze. Była uczciwą dziewczyną z dalekiej Polski, która udawała, że życie wśród dwulicowych celebrytów z Florydy to dla niej bułka z masłem. Powrócił wspomnieniami do owego feralnego wieczoru, gdy wyrzucił ją z domu. W jaki sposób powinien się wówczas zachować, aby dzisiaj to wszystko wyglądało inaczej? Kiedy dowiedział się, że nieopatrznie przekazywała ważne informacje na temat ich kampanii Erykowi Reidowi, nie utrzymał

nerwów na wodzy. Do tego doszła urażona duma. Uważał, że kolejny raz został zdradzony. Nina była w ciąży, ale co z tego, skoro wciąż złe лихо szeptało mu do ucha, że ta kobieta nosi pod sercem nie jego dziecko. Choć Eryk przekonywał go kiedyś, że nie spał z Niną, to Damian nie był wcale tego taki pewien. I jak miałby znów zaufać tej dziewczynie. Wciąż targały nim wątpliwości.

ROZDZIAŁ 3

W kieszeni Damiana zabręczał telefon, zwiastując nadejście SMS-a. „Jesteś w domu?” — pisał prywatny detektyw Dawid Bronson. Damian potwierdził, że jest na miejscu. Bronson zapowiedział, że pojawi się u niego za pół godziny. Gdy stawił się o umówionej porze, Damian przywitał go chłodno.

— Jest prawie dwudziesta pierwsza. Czy to naprawdę coś ważnego? — zapytał rozeźlony.

Pojawienie się Bronsona zawsze zwiastowało kłopoty. Detektyw nie przejmował się, że ludzie patrzyli na niego krzywo. Przywykł do tego. W końcu nikt go nie wynajmował dla przyjemności. Płacono mu za grzebanie się w brudnych rzeczach. Umiał

to robić jak mało kto. Bronson jakby nie usłyszał pytania zadanego przez Damiana. Nakazał mu milczenie i bez zbędnych wyjaśnień zaczął chodzić po całym domu. Damian patrzył na niego zdziwiony. Chciał coś powiedzieć, lecz detektyw powstrzymał go, przykładając palec do ust. W spojrzeniu Bronsona było coś, co kazało Maxwellowi siedzieć cicho. Zniknął w kolejnym pomieszczeniu, a kiedy po chwili pojawił się w holu, ręką dał znak Damianowi, żeby z nim wyszedł. Stanęli przy zaparkowanym przed domem autem Bronsona. Detektyw sięgnął do przepastnej kieszeni swojego płaszcza.

— Znalazłem trzy pluskwy, ale może być ich więcej — oznajmił. — Jedną miałeś w kuchni, drugą w gabinecie, a trzecia była w twojej sypialni.

Pokazał mu na dłoni aparaty podsłuchowe.

— A niech mnie! Nawet nie wiedziałem, że tam są — powiedział bez sensu Damian.

— Właśnie o to chodziło, żebyś nie wiedział. — Bronson spojrzał z politowaniem na swojego zleceniodawcę. — Telefon też może być na podsłuchu — dodał.

— Policja musiała je zamontować podczas przeszukiwania domu. Tylko po co?

— Jak to po co? — Drugi raz w ciągu ledwie krótkiej chwili Bronson musiał zwątpić w inteligencję

swojego kumpla. — Stary, rusz mózgownicą. Jesteś podejrzanym w sprawie zaginięcia żony.

Zna cię całe Miami, więc dla służb jesteś smacznym kąskiem. Pomyśl, jak zyskałaby w oczach opinii publicznej nasza kochana policja, gdyby coś na ciebie znaleźli. Mogliby wtedy pokazać, że nie stosują taryfy ulgowej wobec znanych osobistości. Patrzcie, wobec prawa wszyscy jesteśmy równi!

— Znam ich. Pewnie bardziej koncentrują się na znalezieniu dowodów mojej winy niż na odszukaniu Niny. — Damian pokręcił zmartwioną głową.

Bronson oparł się plecami o swój samochód i zrobił minę człowieka, któremu należą się owacje na stojąco.

— Dobrze, że masz mnie — powiedział powoli.

— Ja ją znalazłem — oznajmił dobitnie.

Damian otworzył szeroko oczy.

— Wiem, gdzie jest, ale ty też wiesz — powiedział i wycelował palec w stronę Maxwella.

— O czym ty mówisz? — oburzył się Damian.

Bronson odkleił się od szyby auta i patrząc swemu rozmówcy prosto w oczy, wyjaśnił:

— Skoro sam uknułeś jej porwanie, to na pewno wiesz, gdzie znajduje się teraz Nina.

— Nie wiem... — wyszeptał zdeorientowany Damian.

Bronson zdawał się nie zwracać uwagi na jego słowa. W swoim życiu słyszał już tylu ludzi, którzy zaklinali się na wszystkie świętości, że nie skrzywdzili choćby muchy, a potem lądowali za kratkami na długie lata.

— Swoją drogą — ciągnął detektyw — dobrze to wymyśliłeś. Schowałeś ją przed światem. Media zapomniały drążyć sprawę przekazywania przez nią informacji do sztabu Atkinsona. Przecież zjadłby Ninę żywcem, gdyby tylko jej przekręty wyszły na jaw. A tak, odpuściły tamtą aferę i skupiły się na pisaniu niestworzonych historii o jej zaginięciu. Teraz, kiedy już się odnajdzie, będą się interesować tym, co się z nią działo, jak ją traktowano i tak dalej. A tamta sprawa przyschnie.

— Jak do tego doszedłeś? — Damian był pod wrażeniem przenikliwości Bronsona.

— Ublizasza mi? W końcu jestem jednym z najlepszych prywatnych detektywów w tym mieście. — Roześmiał się.

— Chodzi mi o to, czy ktoś nie puścił pary.

— Nie. Mam po prostu swoich znajomych tu i tam. Pomocna okazała się również przemiła pani doktor, którą wysłano na twoje zlecenie, żeby zbadała Ninę.

— O tym również wiesz? — Maxwell był gotów przyznać, że Bronson czyta w ludzkich umysłach jak w otwartej księdze.